

Nowiccy zaczynali od wozów i bryczek - naprawiają auta

● Rodzina Nowickich z Warty zaczynała od zakładu kowalskiego ● Prekursorem był Szczepan, po nim pałeczkę przejął Jan, potem Stanisław. Obecnie na czele firmy stoi Piotr

Nasze historie

Dariusz Piekarczyk

d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

- W okolicy jeżdżą jeszcze wozy konne, które powstały w zakładzie kołodziejsko-kowalskim Szczepana Nowickiego, mojego pradziadka - rozpoczyna opowieść Piotr Nowicki z Warty. - A był to zakład nie byle jaki, słynny na okolicę. Powstawały tam nie tylko wozy konne, ale także rolwagi, bryczki i różne powozy. To, co wyszło z zakładu pradziadka Szczepana, było prawdziwym rarytatem. Nie dlatego, że był to jedyny wytwórca w okolicy. On kochał dobrą robotę. Jego bryczki były solidne niczym mercedes. Dodam, że początkowo w pradziadkowym zakładzie pracowało czternastu ludzi, a potem nawet dwudziestu ośmiu. Zakład działał przed wojną, więc na taką Wartę, był całkiem, całkiem. Nie było w okolicy dworu, gdzie nie było powozu od Szczepana Nowickiego. Dziadek zmarł w roku 1954. Urodził się w 1871. Był jednym z piętnastorga dzieci Wawrzyńca. Dodam, że Szczepan służył w armii carskiej. Podobno brał udział w wojnie z Japonią w latach 1904-1905.

Szczepan Nowicki był szanowanym obywatelem Warty, co do tego wątpliwości nie ma. Był zresztą jednym z nielicznych warcian, którzy mogli mówić o prawdziwej przyjaźni z Żydem. Przyjaźnił się bowiem z Żydem o nazwisku Monter. Bywał w synagodze, na przyjęciach w jego domu. Rodzina żydowska przyjeżdżała z kolei do dworku modrzewiowego na ulicę Sieradzką, gdzie mieszkali Nowiccy. Uczestniczyła w polskich świętach.

- Jednym z jego synów był Franciszek, który został profesorem Politechniki Warszawskiej - mówi Piotr Nowicki.

Koniec lat 30. to czas prosperity zakładu Szczepana. - Robota szła na dwie zmiany, a i tak wszystkiego nie dało się przerobić - wtrąca Piotr Nowicki. - Dlaczego? Bo zakład był samo-

wystarczalny. Oprócz wspomnianych bryczek czy powozów, wyrabiano tu nawet taką drobnicę, jak choćby nakrętki, śruby. Mój ojciec, Stanisław, opowiadał, że Szczepan był takim lokalnym patriotą przemysłowym. Co to znaczy? Ano to, że stał do wyrobu obręczy czy osi, kazał kupować w hurtowni żelaza z Warty, należącej do pana o nazwisku Monter. Drewno zaś, a najcenniejsze w tej branży były akacja, dąb, sosna, kupowano z okolicznych lasów, a nie gdzieś z Polski.

Wrzesień 1939 roku burzy dostatnie i pracowite życie Nowickich. Po przegranej Kampanii Wrześniowej do miasteczka wchodzi Niemcy i szybko roz-

go. Po zakończeniu działań wojennych nie wrócił do kraju. Zmarł w Egipcie w roku 1946. Tam jest też pochowany. Jego córka wyjechała do Anglii.

Styczeń roku 1945 przynosi koniec niemieckiej okupacji. Nowiccy wracają do swojego zakładu. Tym razem pałeczkę przejmuje Jan Nowicki - syn Szczepana. To był taki czas, że brakowało praktycznie wszystkiego. Zakład pracuje pełną parą, wydaje się, że wróci do czasu przedwojennej świetności. Nic z tych rzeczy. Władze komunistyczne robią wszystko, by zdławić prywatną inicjatywę. W roku 1953 zamykają zakład.

- Aż 22 lata trzeba było czekać na jego reaktywację - mówi Piotr Nowicki. - W roku 1975 mój ojciec Stanisław, także niepokojna dusza, ponownie otworzył firmę. Miał już wtedy swój warsztat w Dusznikach, ale ciągnęło go do Warty. Dziś jest to już zakład mechaniki pojazdowej. Myślę, że jeden z najlepszych w okolicy.

Od pewnego czasu na czele zakładu stoi Piotr Nowicki. Przejął pałeczkę po ojcu Stanisławie, który walczył z ciężką chorobą. - Ojciec to perfekcjonista - mówi z uśmiechem nasz rozmówca. - U niego nie ma przypadku. Proszę sobie wyobrazić, że 1 października 1999 roku przyjął mnie, oficjalnie, do zakładu na naukę zawodu. Pierwszą w życiu umowę o pracę podpisał ze mną 30 września 2001 roku.

Od 4 sierpnia 2013 roku Piotr Nowicki ma tytuł mistrza. Wyżej w mechanice samochodowej już się nie da.

- Od roku 1975 przez nasz zakład przewinęło się 73 uczniów, którzy potwierdzili potem swoje umiejętności dyplomami czeladniczymi i mistrzowskimi. Wielu założyło własne firmy. To powód do dumy. Marzę, żeby ojciec, który przykuty jest do łóżka, odzyskał świadomość i przyszedł do firmy, która jest dziełem jego życia.

Rodzina Nowickich jest jedną z liczniejszych w okolicy. Jej drzewo genealogiczne liczy około 1.200 osób. ● ©©



► Lata 30. XX wieku - rodzina Nowickich, w środkowym rzędzie od lewej Wanda (matka Stanisława)



► Stanisław Nowicki był jednym z pierwszych warcian, który miał w latach 60. swój motocykl



► Piotr Nowicki przejął rodzinną firmę po ojcu Stanisławie, który reaktywował ją w roku 1975